



**Wolność!  
Równość!  
Niepodległość!**

# ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH,  
LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

## Nagłaże zagadnienia

Zwycięski pochód armii rosyjskiej przeniósł teatr wojny z nad Wołgi i z gór Kaukazu na granicę Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy. Przedwcześnie jest może jeszcze ocenić stopień klęski niemieckiej i snuć przepowiednie o tempie pochodu rosyjskiego. W każdym razie, armie rosyjskie prą naprzód i znajdują się częściowo już na granicy z której Niemcy rozpoczęli swój atak w 1941 roku. Oznacza to niewątpliwie klęskę Niemców i przyspieszenie chwili w której pęknie żelazny pierścień Hitlerowskiej niewoli. Kraje Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy znajdują się w obliczu najstraszliwszego, najbardziej krwawego teroru hitlerowskiego. Dziesiątki tysięcy aresztowanych na Węgrzech są tylko pierwszą zapowiedzią teroru hitlerowskiego, którego ofiarą padło miliony żyć przeciwników faszyzmu na Węgrzech, w Rumunii i w Jugosławii. W Polsce już od października szaleje terror, codziennie dokonywane są publiczne egzekucje i przez Kraj cały płynie rzeka krwi niewinnych ofiar. Niemcy usiłujący bezskutecznie uzyskać porparcie choćby części społeczeństwa polskiego równocześnie przygotowują się do ostatecznej, najbardziej krwawej rozprawy z narodem polskim w chwili gdy będą musieli kraj nasz opuścić. Niema w Polsce u nikogo żadnych złudzeń co do istotnych celów niemieckich, jest pełna świadomość, że dążeniem Niemców jest wytopienie narodu polskiego i że chwila ich ewakuacji uczyni Polskę widowiskiem masowych mordów. Jest też w Polsce pełna gotowość całego społeczeństwa do walki, która byłaby równocześnie samoobroną i walką o wyzwolenie. Walkę wyzwoleniczą prowadzą nieustannie oddziały Armii Krajowej i organizacji podziemnych, dezorganizując transport niemiecki, utrudniając Niemcom poruszanie się w Kraju i usuwając katów, którzy odznaczyli się szczególnym okrucieństwem.

Ale miliony Polaków, które w każdej chwili gotowe są poświęcić swe życia walce z najeżdżcą — są bezbronne.

Trudności techniczne dostawy broni skazują na bezczynność miliony sprzymierzeńców, a co najmniej redukcją ich udział w walce. Ale te trudności techniczne nie są jedyną przeszkodą wzniecenia pożaru na tyłach cofających się wojsk niemieckich. Postępy militarne sprzymierzonych nie idą niestety w parze z politycznym przygotowaniem zwycięstwa. Mimo iż zbliża się w sposób widoczny chwila pogromu Niemiec i uwolnienia ludów Europy Centralnej — los tej części Europy jest niejasny. Dalszy rozwój wypadków okazał, że ani konferencja Moskiewska, ani Teherańska nie doprowadziły do pełnego, jasnego ustalenia celów politycznych sprzymierzonych. Zasady Karty Atlantycznej były interpretowane w sposób podważający ich wartość, a oczekiwane wyjaśnienia nie zostały udzielone.

Zupełne zniszczenie niemieckiej maszyny wojennej jest niewątpliwie celem i przesłanką dla wszelkich programów przyszłego urzędowania świata. Ale ograniczenie się do tego bezpośredniego celu w chwili w której jego uzyskanie jest już bliskie nie wystarczy. Rozgromienie potęgi militarnej Niemiec będzie wówczas tylko ostatecznym

pokonaniem wszelkich sił agresorskich, jeśli stanie się punktem wyjścia dla zbudowania nowego systemu politycznego zapewniającego każdemu narodowi swobodę pełnego rozwoju niepodległości politycznej i gospodarczej, zabezpieczonego systemem bezpieczeństwa zbiorowego. Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego, staje się tembardziej aktualnym, gdy teatrem wojny stają się kraje których zagrożone interesy dwukrotnie za życia jednej generacji stały się zarzewiem wojny światowej.

ADAM CIOLKOSZ

## OJCZYŻNA I LUDZKOŚĆ

Od pierwszych początków ruchu socjalistycznego w Polsce wyznaliśmy słowem i czynem zasadę solidarności międzynarodowej w walce o wolność, jak również o sprawiedliwość społeczną, a przeciw wszelkiej tyranii, uciskowi i krzywdzie. Zasada solidarności międzynarodowej nigdy nie odwołała nas od walki o niepodległość Polski i od jej obrony. Wszakże już przed z górą stu laty, twórca pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej, Stanisław Gabriel Worcell — który spoczywa na cmentarzu Highgate w Londynie — ujął sprawę w te słowa:

“Ojczyzna, związana jako naród z narodami innymi stosunkiem praw i obowiązków wzajemnych odwiecznej sprawiedliwości, jest wzięciem KONIECZNYM pomiędzy człowiekiem a Ludzkością”. Tak pisał Worcell. Żyjąc pod trzema zaborami, nie byliśmy mimo to socjalistami rosyjskimi, pruskimi i austriackimi, lecz socjalistami POLSKIMI. Walczyliśmy o odbudowę niepodległej Polski jako demokratycznej republiki, i tak właśnie cel walki przed pięćdziesięciu-jednym laty wskazała proletariatu polskiemu założycielska konferencja P.P.S.

w Paryżu. Dawno już temu, głosił Ignacy Daszyński:

“Kwestja bytu państwowego obchodzi klasę robotniczą. Nasze nędze w znacznej części płyną z braku jedności, wolności i niepodległości narodowej. I polskiemu robotnikowi potrzebny jest panczer własnej państwowości, jak mają narody Zachodniej Europy. Dajemy więc do wyzwolenia narodowego. Nie sny to, nie czcze mary romantyki rewolucyjnej, ale konieczny proces historyczny. Tylko niepodległość narodowa jest drogą do zbratania, do solidarności wszystkich ludów”.

Tak uczył Daszyński, i bynajmniej nie był to przypadek, że przed dwudziestu pięciu laty klasa robotnicza oraz chłopcy i pracownicy umysłowi stali u kolebki odradzającej się Rzeczypospolitej. Dziś stoimy w walce o pełną odbudowę naszej niepodległości, i odbudujemy ją niechybnie. Wszakże świadomość mas pracujących poszerzyła się i podniosła ogromnie w ciągu minionego ćwierćwiecza, a sprawa Polski jest sprawą honoru i sumienia ruchu robotniczego swobodnych krajów całego świata.

Tu w Londynie, gdy przed trzema laty Wielka Brytania stawiła czoło barbarzyńskim atakom lotnictwa niemieckiego, spotkaliśmy się z przedstawicielami ruchów robotniczych, chłopskich i demokratycznych całej Europy i całego świata. Tu też w bombardowanym Londynie zbiegły się wówczas nici wszystkich podziemnych ruchów na kontynencie. Przyjacielskie stosunki, nawiązane tutaj, a potem rozszerzone na Amerykę i inne kraje zaborcze, są dzisiaj i będą w przyszłości wielką pomocą dla Polski i dla demokracji polskiej. Gdy obchodziliśmy niedawno rocznicę rządu ludowego lubelskiego, szlachetny nasz przyjaciel, członek rządu brytyjskiego dr. Hugh Dalton powiedział: “Wierzę, że Polska wysunie się wśród narodów tak samo, jak przed czterema laty stanęła na czele oporu przeciw tyranii hitlerowskiej”. Zaś przewodniczący Między narodówki Socjalistycznej Camille Huysmans rzekł: “Wasza piękna Rzeczpospolita została utworzona przez robotnika i chłopca. Wierzę, że gdy powrócicie do Polski, powrócicie też do niektórych myśli z roku 1918”.

W ten sposób nasi wielcy przyjaciele dali jednocześnie wyraz swej wierze w Polskę i w lud polski. Wiemy zatem, że lud polski nie będzie samotny także i wtedy, gdy wojna dobiegać będzie końca i gdy po tylu udrękach i walkach Polska będzie mogła przystąpić do twórczej pracy odbudowy i przebudowy. My ze swej strony będziemy wierni naszym obowiązkom trwałej solidarności wobec tych ludów, z którymi związaliśmy swe losy w tej walce o wolność ludzkości, o ocalenie podstaw kultury, o prawa człowieka, o niepodległość narodów wielkich i małych.

Gdy walka ta dobiegnie końca, narody oceniane będą wedle ich wkładu do tych zmagañ. Jakże oceniony został wkład Polski? W parlamencie brytyjskim mówił przywódca robotniczy Arthur Greenwood: “Polska PIERWSZA stanęła w wrotach cywilizacji, broniąc wszystkich wolnych narodów i wszystkich, co nam jest drogie”. Nadejdzie chwila, gdy odbudowana zostanie współpraca polityczna mas pracujących świata, które w latach walki z największą tyranją dziejów umocniły się w przekonaniu, iż trzeba przyszłość oprzeć nie na marzeniach, ale na twardej podstawie nowej rzeczywistości społecznej. Cel nasz, to wolność, demokracja, bezpieczeństwo, pokój, SOCJALIZM. Z nadzieją spoglądamy na wszystko, co klasę robotniczą przybliży do trwałego braterstwa wolnych ludów świata, a wiemy, że masy pracujące Polski ze szczególną ufnością wyciągają rękę przedewszystkiem do potężnego ruchu robotniczego krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Stanów Zjednoczonych oraz krajów łacińskich obu Ameryk.

Na szczytach obrony Warszawy i Gdyni rozpoczęła się walka proletariatu polskiego przeciw najazdowi niemieckich faszystów. Walka ta trwa bez chwili wytchnienia; jej celem jest ODBUDOWA NIEPODLEGŁEJ, DEMOKRATYCZNEJ I SPOŁECZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Ale ni na jedną sekundę robotnicy polscy nie zapomniałi o naszej starej nauce solidarności międzynarodowej w wielkiej walce proletariatu świata całego o Wolność, Demokrację i Socjalizm.

## NIE ZŁAMIA NAS

“W. R. N.” z dn. 10.XII. 1943 zamieszcza w związku z szaleńcym wzrostem teroru niemieckiego w Kraju następujący artykuł:

Rozwścieżone bestialstwo Niemców morduje dzień w dzień dziesiątki i setki ofiar spośród chwyconych Polaków. Śmiertelna nienawiść do nas i piekielny strach przed klęską, która stoi już przed oczyma każdego Niemca każe im brać zemstę na naszym narodzie. Co wczoraj, przedwczoraj od samego początku okupacji robili Niemcy w Wawrze, na Palmirach, za drutami obozów koncentracyjnych i w zakładkach lasów i bezdroży — dzisiaj dokonywują tego samego tylko jawnie, wśród dnia, publicznie, na najbardziej ludnych ulicach. Jest to akcja planowa, mająca poza celem czysto biologicznego wyniszczenia nas, by rozprawa, którą chcą odłożyć Niemcy na koniec, spotkała się z możliwie najmniejszym naszym oporem.

Himmler wydał już rozkaz zastosowania wobec Polaków w razie ewakuacji — tych samych metod, które zastosowali Niemcy cofając się z Rosji i Ukrainy. A więc: kamień na kamieniu ma nie pozostać z miast i osiedli, cała ludność ma być wypędzona ze swych siedzib i podzielona na dwie kategorie: ludzi nadających się do pracy fizycznej w wieku

od 15 do 50 lat mają pójść w niewolę do pracy dla Niemców, pozostała ludność w pierwszym rzędzie inteligencja ma być wyniszczona. Dzisiejsze jawne morderstwa na ulicach miast i miasteczek mają rozbroić nas moralnie i wywołać bezwład w chwili, gdy Niemcy zdecydują zadać nam ten ostatni cios.

Mało nas Niemcy znają, gdy myślą, że swym bestialstwem wzbudzą u nas pokorę i osłabią ducha walki. Przeciwnie! Z każdej kropli krwi, rodzą się przyszli mściciele. Każdy śmiertelny jęk mordowanych ludzi tysiączne echa wywołuje w sercach innych, którzy pozostali przy życiu, którzy przysięgają zemstę. Polska to nie dzikie pola. My mamy swoje organizacje, które nas wiążą i trzymają w pogotowiu, a gdyby przyszedł rzeczywicie czas wykonywania rozkazu Himmlera, to Polacy nie znajdując się w rozsypce, pojedynczo oddani na łup wroga, ale w zorganizowany sposób walkę narzuconą podejmą, choćby w najgorszych warunkach. Prawda! Krwi polałoby się wówczas nie mało, ale nie tylko naszej! Gdyby Niemcy stworzyli sytuację bez wyjścia, jak to zapowiada Himmlerowski rozkaz spotkaliby wówczas opór ze strony każdego. A miliony ludzi kiepsko nawet uzbrojo-

nych, ludzi dyszących nienawiścią i zdecydowanych na wszystko może się stać groźnymi nawet dla maszyny wojennej Hitlera, zresztą dziś już mocno osłabionej.

Jesteśmy i musimy być przygotowani na wszystko. Obserwując zachowanie się Niemców można przypuścić, że zależy im na sprowokowaniu odruchów rozpacz, osobnionych a przez to słabych, łatwo dających się zlokalizować i zatopić we krwi. Niemcy wiedzą, że dążeniem naszym jest powstanie, wywołane w czasie uzgodnionym ze sprzymierzeńcami i zorganizowane przy ich wojskowej i materiałowej pomocy. Niewątpliwie rozładowanie w cząstkowych wybuchach naszej siły uderzeniowej byłoby im bardzo na rękę. Musimy więc zacisnąć zęby i dalej mrówczą swoją pracę prowadzić, wiązać ludzi z sobą, organizować ich, stwarzać kadry, które będą zdolne pokierować całym narodem w chwili, którą polityczne kierownictwo narodu uzna za konieczną. Prowokacje niemieckie, gdyby miały przybrać rozmiar zapowiedziany przez Himmlera, stworzyłyby właśnie taką konieczność.

Może się tak stać każdego dnia. Bądźmy więc czujni i wytężmy całą energię, by na taką ewentualność być w pełnej gotowości.

## Nie ma powrotu do czasów przedwrześniowych

W “ROBOTNIKU W WALCE” z dn. 1.X.1943 czytamy:

Porozumienie czterech stronnic, zawarte w celu odbudowania państwowości polskiej, opiera się o wspólną deklarację, która ustala następujące zasady przyszłego życia naszego kraju: Ustrój państwa republikański, demokratyczny, zabezpieczający wolność obywatelską i szeroki rozwój samorządu. Reforma rolna będzie przeprowadzona i natychmiast po odzyskaniu niepodległości ziemi obszarowe będą zabezpieczone dla stworzenia jak największej ilości samostarczalnych gospodarstw, uprawianych rękami właścicieli. Wielki przemysł zostanie przejęty przez państwo i jego zarząd zostanie wyłoniony w sposób zabezpieczający wpływ robotników i pracowników. Aparat państwowy zostanie związany z życiem społeczeństwa i uwolniony od naleciałości sanacyjnych i faszystowskich.

Przystępując do tego porozumienia przedstawicielstwo polskiego ruchu robotniczego podpisało deklarację z pełną świadomością, że dokonuje aktu ostatecznego zerwania z przeszłością przedwrześniową i otwiera nowej Polsce szeroką drogę rozwoju ku demokracji społecznej, dającej ludowi wolność i sprawiedliwość społeczną. To wielkie znaczenie porozumienia tak samo zos-

talo ocenione również przez wrogów demokracji. Ruszyli więc z całą furją przeciwko tej koncentracji sił politycznych, gwarantującej całkowite zerwanie z przeszłością sanacyjnej dyktatury. Przede wszystkim sanatorzy wszelkich odcieni wyruszyli z całym impetem, by skruszyć podstawy porozumienia.

Sanacja uderzyła w tony oburzenia, że oto stronnic, stanowiące Porozumienie nie szanuje konstytucyj i odpychają od współpracy takich wytrwałych polityków, jacy przez 12 ostatnich lat rządili Polską. Ktokolwiek myśli o przyszłości Polski, po za garstką dawnych pasożytów sanacyjnych, nie może wyobrazić sobie naszego państwa opartego o narzuconą krajowi konstytucję kwietniową i kierowanego przez ludzi, którzy wstawili się łamaniem prawa i kości współobywateli. Dlatego też krzyk sanacji nie wzbudza u nas ani współczucia ani niepokoju. Bankruci sami powinni wiedzieć, że ich miejsce w jak najgłębszym cieniu. Jeśli pechają się na widownię, trzeba spokojnie ale stanowczo wskazać im właściwą rolę: siedzieć, jak najciszej i czekać na wyroki sądowe, które przyjdą po dokładnym zbadaniu ich działalności.

Zbliżamy się do ostatniego aktu tej wojny. Czekają nas wielkie trudności. Nie zapominamy, że trzeba

będzie odbudowywać Państwo Polskie z ruin wśród wewnętrznych i zewnętrznych intryg Rosji Sowieckiej w warunkach nowego układu sił politycznych w Europie i głębokich wstrząsów, jakie przejdą niewątpliwie przez świat. Dokonać tego dzieła mogą tylko istotne, na masach oparte, siły zorganizowane Polski, skupione na platformie szczerze demokratycznej społecznie postępowej. Dlatego też z całą stanowczością klasa robotnicza przeprowadzać będzie politykę porozumienia czterech stronnic. Reprezentują one bowiem masowy ruch chłopski i robotniczy w pierwszym rzędzie (PPS i Stronnictwo Ludowe) oraz te żywioły mieszczańskie, które zdecydowały się na współpracę w myśl zasad demokracji i reform społecznych reprezentują, jak Stronnictwo Narodowe, najpoważniejsze siły konserwatywności polskiej lub też jak Stronnictwo Pracy, dużą część opinii społeczeństwa polskiego na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Ten zespół stronnic może jedynie zagwarantować Polsce zjednoczenie opinii publicznej w przełomowym okresie, nawiązanie ścisłej współpracy z demokracją Zachodu i zabezpieczenie naszego życia przed miazmatami okresu z przed września 1939 roku.



ADAM PRAGIER

# NA MANOWCACH FEDERALIZMU\*

Dojrzała już powszechnie myśl, że ustrój Europy po wojnie musi być oparty na zespoleniu państw o bliskich lub pokrewnych interesach. Wymaga to pracy konstrukcyjnej nad budową tych zespolonych, pracy trudniejszej, niż w historii żadnych w tej dziedzinie precedensów. Dotychczasowe zespolenia państw były oparte bądź na interesach dynastycznych, bądź na podbojach. Teraz, po raz pierwszy w dziejach, pracę zespolową mają podjąć z wolnej decyzji — same narody. Najlepsze siły polityczne Europy przygotowały założenia i formy przyszłej współpracy związków państw. Polska i Czechosłowacja pierwsze podjęły próbę przeniesienia tej pracy z dziedziny ideologicznej w sferę polityki praktycznej, przez deklarację z dnia 11 listopada 1940 r., zapowiadającą wejście obu „niepodległych i suwerennych państw w ścisły związek polityczny i gospodarczy”.

Prawdziwy „nowy ład” europejski odbiega od schematów tradycyjnych. Nie dziwnego, że budzi niechęć wśród tych, którzy w wojnie ideologicznej, jaka się dziś toczy, są uczuciowo i myślowo obcy właścicielom tematu tej wojny.

Jeszcze przed trzema laty, pojawiły się na emigracji broszurki bardzo pod tym względem znamienne. Autorowie ich zdają się rozumieć, że w Europie przemianą czas małych państw i że Polska sama jedna, wcisnięta między Niemcy a Rosję, nie zdola utrzymać rzeczywistej niepodległości. Nie umieją jednak wejść w rytm zdarzeń, które im żyje ich świat i szukają pomnożenia sił Polski na drogach różnych cprawda, ale jednak pokrewnych: obie chcą cofnąć Polskę i świat wstecz.

Adam Doboszyński w broszurce pt. „Wielki Naród” próbuje pomnożyć siły narodu polskiego przez aneksję narodu ukraińskiego. Nie ma to być, jak dotąd bywało, zabór państwa przez państwo, ale prawdziwe wchłonięcie narodu przez naród. Wychodzi przytem z założenia, że Ukraińcy /których nazywa „Rusiniami”/ nie są narodem, lecz raczej materią etnograficzną, czyli ludem. Dojrzejawia dopiero obecnie do tego, żeby się stać narodem. Można więc będzie ten ich proces dojrzenia przenieść w sferę życia narodu polskiego i w długim procesie historycznym doprowadzić do stworzenia wspólnego narodu. Ukraińcy są cprawda dwukrotnie niemal liczniejsi od Polaków, ale Doboszyńskiego to nie zraża. Wierzy, że przewaga kultury polskiej skłoni Ukraińców do spolszczenia. Nie cofa się zresztą przed stosowaniem przymusu. Chce, żeby naród polski kształtował swój stosunek do „ludu ruskiego” na podstawie „jednostronnej decyzji”. Chce innymi słowy, odebrać Ukraincom możliwość kształtowania i wypowiadania swojej woli zbiorowej. Życie polityczne Polski chce urządzić w taki sposób, żeby ludność ukraińska nie miała żadnej możliwości rozwijania swego własnego życia kulturalnego: nie będzie szkół ukraińskich, nie będzie spółdzielni ani stowarzyszeń ukraińskich. Wybory będą organizowane tak, żeby czynnik narodowy ukraiński nie miał oddzielnego przedstawicielstwa. Doprowadzi to z czasem Ukraińców do zapomnienia o ich odrębności. W zamian zato Doboszyński, w imię idei „wspólnego narodu”, chce wprowadzić na całym niemal obszarze Rzeczypospolitej język „ruski” obok polskiego w szkołach powszechnych i godzi się dopuścić „uczonych pochodzenia ruskiego” do katedr uniwersyteckich. Chce też wprowadzić „wspólny alfabet”, co ma polegać na tem, że Ukraińcy przyjmą alfabet łaciński a Polacy do tego alfabetu dodadzą parę haczyków i ogonków z innych alfabetów słowiańskich.

Przy sposobności Doboszyński, posilkując się wspomnieniami z paru przeczytanych książek, doszedł do skonstruowania teorii, że istotnym sprawdzianem istnienia narodu jest jedynie tylko „zdolność skutecznej walki o niepodległość” a w szczególności walki zbrojnej. Bardzo nieostrożna jest ta teoria. Naród polski od r. 1863 do 1914 nie miał możliwości prowadzenia skutecznej walki o swój byt państwowy — a czy przestał być narodem? A gdyby Niemcy zwyciężyły w wojnie dzisiejszej i zapowały na jakiś czas nad Europą — czyż narody europejskie przestałyby istnieć? Doboszyński zdaje się nie być odległy od takiego poglądu, twierdzi bowiem, że Czesi przestali być narodem po bitwie pod Białą Górą w r. 1620 i teraz dopiero ma nadzieję, „że obecne tragiczne przejście dopomoga im do odrodzenia”.

\* Recenzja — niestety — wciąż aktualna, jako że pewne chorobliwe zбочenia powracają raz po raz.

Naród niemiecki — nie dziwie się — wydaje się Doboszyńskiemu z tego punktu widzenia niejako nad-narodem.

Doboszyński przewiduje mianowicie możliwości „rozszerzenia się granic narodu niemieckiego jeszcze o narody skandynawskie, o Flamandów i Holendrów”.

Przetłumaczone na prozę polityczną wywody te oznaczają co następuje: przyszła Europa środkowa i północno-zachodnia wraz z półwyspem skandynawskim stanowić będzie „Lebensraum” narodu niemieckiego. W Europie wschodniej naród polski, wchłaniający w siebie jako pożywkę materiał etnograficzny ukraiński, pozostawać będzie z Rosją Sowiecką w walce, która czasem będzie przybierała formę wojny, a czasem formę konkurencji w zabiegach o strawienie ziem ukraińskich.

Obraz zgoła dziwny. Rozszerzenie granic narodu niemieckiego jest do pomyślenia przecież tylko jako owoc zwycięstwa Trzeciej Rzeszy.

Dzisiaj już Niemcy głoszą, że naród polski nie ma prawa do bytu, i na mocy swojej „jednostronnej decyzji” czynią wszystko co mogą, żeby go wytepić. Jakże więc można przypuścić, że Niemcy, najsilniejsze na kontynencie, dopuszczają do powstania na swojej wschodniej granicy „wiel-

kiego narodu”, który im zdmuchnie z przed nosa Ukrainę?

Doboszyński pozostaje, jak widać z tego wszystkiego, pod przemożnym urokiem dynamizmu „wielkiego narodu” niemieckiego. Zasadę niemieckiego „Lebensraumu” państwowego próbuje przetłumaczyć na ideę polskiego „Lebensraumu” narodowego. Zespolenie narodu polskiego z „ludem ruskim” pojmuje podobnie, jak „rozszerzenie granic narodu niemieckiego” w Europie północno-zachodniej — tak mianowicie jak waż bo zespala się z królikiem. Trzeba tu jednak przypomnieć, że Trzecia Rzesza dorobiła swoją dzisiejszą ideologię do zamierzeń podboju, trwających w narodzie niemieckim nieprzerwanie od dwóch tysięcy lat i popiera ją swymi dywizjami pancernymi. A Doboszyński patrzy łaskomie na ten niedościgły ideał /król Jagiełło bił Krzyżaki i pan Krupa chce być taki/ i nie dostrzega, że na poparcie swoich apetytów ma haczyki i ogonki w alfabcie.

Broszurka generała Żeligowskiego, mimo swego „słowiańskiego” tematu, jest ideologicznie także raczej niemieckim pędem, choć zaszczytnym na rosyjskim pniu. Żeligowski podziela pogląd Hitlera, że dzieje świata są dziejami walki ras. Nie

doszedł cprawda do proklamowania Słowian jako „Herrenvolku”, ale nie jest też od tego zbyt daleki, bo powiada, że nie kto inny jak Słowianie, zapoczątkowali cywilizację Europy. Historia Europy od czasów Karola Wielkiego maluje się w jego oczach, jako historia walki Germanów ze Słowianami. Podobnie jak rasa germańska zjednoczyła się w ramach Rzeszy, tak rasa słowiańska winna skupić się w „Wielkiej Sławii”.

Ale coż zrobić, kiedy największym państwem słowiańskim jest Rosja Sowiecka? Generał Żeligowski nie bardzo przejmując się tym. Uważa, poprostu, że stosunek Rosji do idei słowiańskiej powiódł chwilowo „wiewiozy przez Niemców do Rosji komunizm”. Ten obcy nalot będzie z pewnością zwyciężony przez odwieczny instykt rasowy słowiański, tkwiący w ludzie rosyjskim, a wtenczas nie będzie stało na przeszkodzie do zblżenia.

Cprawda i w narodzie polskim są i to od dawna, cechy utrudniające do zblżenia: religia rzymsko-katolicka i kultura łacińska. Generał Żeligowski nie dopowiada swojej myśli do końca. Ubolewa jednak nad tym, że „w IX. wieku pod naciskiem i wpływem biskupów niemieckich papież cofają swą zgodę na liturgję słowiańską i wówczas następuje po-

dział kościółów na wschodni i zachodni”. Uważa to za „największy cios dla Słowian”. Surowo wyraża się też o kulturze klasycznej w Polsce: „zbankrutowane, przestarzałe ideały Hellady i starego Rzymu”, „podziw dla filipik Arystotelesa i piękna Wenus z Milo” — oto smutne wyniki propagandy niemieckiej, która „umiejętnie wykorzystwała małe instynkty naszej elity” i „potrafiła „wmówić naszym panom, że nie warto babrać się w śmieciu słowiańskim”. /Uwaga: generał w gniewie przeoczył, że filipiki to są mowy Demostensa, zaś Wenus z Milo odnaleziono za panowania Ludwika Filipa, czyli w 300 lat po humanizmie polskim/.

Gdy zmoże się wszystkie trudności, wtedy będzie można przystąpić do budowy „Wielkiej Sławii” według „własnego wzoru i stylu”. Będzie to styl najlepszy, bo „styl Narodu rasy słowiańskiej”. Aby spełnić to zadanie trzeba będzie przestawić „kurs naszego okrętu państwowego o 180 stopni i zamiast mieć oczy zwrócone na zachód, zwrócimy je na wschód”. Polska i Rosja „przez tysiąc lat przeszkadzały sobie wzajemnie, przez tysiąc lat udawały wrogów”. Ale w istocie nie powinniśmy mieć do siebie uraz. Nie wiemy nawet właściwie czym jest Rosja, bo naród rosyjski „na przestrzeni wieków nie miał możliwości wypowiedzieć swojej woli”. Zresztą Rosjanie to Słowianie, a więc mają wszystkie szlachetne instynkty swej rasy. Generał Żeligowski zna dobrze ten naród ze swojej wieloletniej służby w cesarskiej armji rosyjskiej i zaświadcza, że żołnierz rosyjski „jest taki sam, ma te same cechy rycerskie jak i my Polacy. Bo tak jak i my jest Słowianinem”.

Nagromadziwszy tak wiele elementów opartych o pojęcie rasy, generał przystępuje do jej definicji: „Instynkty rasy. Jakimi są? Jaki wspólny jest ich mianownik? ... Jest to poczucie sprawiedliwości”. Ludy słowiańskie tem różnią się od innych, że „wierzą i czekają, że ta sprawiedliwość nadejdzie. Jest to ich wspólna cecha”. Szukają Boga „szczególnie narody rosyjskie. Ich wielcy pisarze i myśliciele” — tu następuje szereg nazwisk z literatury rosyjskiej, polskiej, czeskiej, słowackiej, ukraińskiej, „a u ludności wileńskiej Syrokomla” — szuka Boga. „I nie tylko oni: Nietylko nasz żołnierz w Szkocji i Palestynie, lecz żołnierz rosyjski, który wchodzi do Galicji. O czym tęsknią? Czego oczekują? Oczekują Idei, I ta Idea istnieje. Jest to Idea słowiańska”.

Będzie chyba dosyć. Generał Żeligowski zauważa skromnie, że nie jest ani literatem, ani historykiem i że „podaje myśli, które nie są oryginalnymi”. Ale i tak nie może się wstrzymać od paru uwag. Przedewszystkiem skoro Słowiańszczyzna nie jest jeszcze zjednoczona, nie trzeba dziś jeszcze pisać językiem ogólnosłowiańskim, ale partykularnie dla każdego narodu, więc n.p. po polsku. Język polski ma swoją oddzielną gramatykę, być może również niepotrzebna jak kult Wenus z Milo, ale ją ma. Więc razi nadmiar rusycyzmów, choćby dlatego że brak nalotów z innych języków słowiańskich. Generał Żeligowski nazywa Niemcy Germanja, a nazwiska pisze w transkrypcji dźwiękowej rosyjskiej: więc n.p. nie Heine lecz „Geine”, nie Palacky lecz „Palacki”, nie rue de Seine, lecz „rue de Senne”. Używa też często formy zwanej „ablativus judaicus”, co stoi w bolesnej sprzeczności ze słowiańskim tematem rozprawy. Poza tem wyraża niechęć do „Rzymu” — dziwnie pachnie nastrojami słowiańskich moskiewskich z połowy XIX podobnie zresztą jak przypisywanie Niemcom nadmiernego wpływu na politykę rosyjską. Istnieje przystawie rosyjskie „Niemiec obezjany wydumał” /Niemiec wymyślił małe/ — czy n.p. koncepcja „wwozu” komunizmu do Rosji przez Niemców nie jest potrosze taką „wydumaną” przez Niemców obezjaną?

Po odgarnięciu z broszurki generała Żeligowskiego śmieszność wynikłych z nieporadności pisarskiej, pozostaje jednak niejaka treść polityczna. Generał Żeligowski chce odwrócić Polskę od Zachodu ku Wschodowi. Prawdopodobnie też i ku Bałkanom, bo i tam są narody słowiańskie. Z natury rzeczy punktem ciężkości „Wielkiej Sławii” musiałaby być Rosja. Ale jaka? Oczywiście nie komunistyczna. Wynika stąd dylemat taki: albo „Wielka Sławia” wogóle nie będzie miała żadnego punktu ciężkości, a wtedy cała koncepcja zawisa w powietrzu, albo też ruch ku „Wielkiej Sławii” oznacza interwencję wszystkich „braci Słowian” celem obalenia bolszewizmu. Praktycznie rzecz biorąc trzeba było by przystąpić teraz zaraz, do utworzenia koalicji Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugostawii dla wojny z Rosją sowiecką. Możliwość takiej koalicji nie zdaje się zarysowywać dość wyraźnie, raczej legnąć by się mogła tylko w mózgu szaleńca.

Przypuśmy jednak, że jakimś bolesnym sposobem, w cudownym rozwoju zdarzeń, bolszewizm w Rosji /dokończenie na str. 4-ej/

## Manifest Łajdactwa i Zdrady Stanowisko Kraju wobec akcji Komunistów

Pod tytułem „Manifest Łajdactwa i Zdrady” zamieszczają „Robotnik w Walce” z dnia 9.I.1944 r., artykuł omawiający akcje komunistów w kraju, oraz stanowisko Ruchu Mas Pracujących Polski wobec tej akcji. Artykuł powtarzamy z nieznacznymi skrótami.

Komunistyczna Partia Polski, występująca obecnie pod nazwą P.P.R., zdecydowała się na odstonienie właściwego oblicza swej polityki. Jeśli ktoś wątpi czy istotnie P.P.R. spełnia rolę przedstawiciela obcego mocarstwa i dla jego imperialistycznych celów chce rozbić do ostatka państwo polskie i otworzyć naocież drogę dla rosyjskiej interwencji, to dzisiaj, już dzisiaj nie może to ulegać najmniejszej wątpliwości. Centralny komitet P.P.R.-u ogłosił manifest, w którym ni mniej ni więcej tylko nazwał się Krajową Radą Narodową, mającą objąć faktyczną reprezentację polityczną narodu polskiego. Dla stworzenia pozorów, że stoi poza tym tworem jeszcze ktoś inny prócz P.P.R.-u, pod manifestem umieszczono aż sześć innych, rzekomo niekomunistycznych podpisów. A więc „Komitet Inicjatyw Narodowej”, który jest niezłym innym jak inteligencją komórką P.P.R.-u, „Przedstawiciele podziemnego ruchu zawodowego”, którzy ani przed wojną, ani dzisiaj nie reprezentowali nawet 10% członków zrzeszonych w związkach zawodowych; komunistyczne frakcje w niektórych tylko związkach i to najstańszych ujawniały swą działalność, a w toku wojny zupełnie zanikły; „Przedstawiciele wolnych zawodów”, to nie innego, jak na innej kanapce siedzący „KIN”. Nie większą wartość mają podpisy „Grupy Działaczy Stronnictwa Ludowego” i „Unii Związków Zawodowych”, gdyż oba te zespolenia nie znają w swym tonie zdrajców. Jednym słowem wszystkie te podpisy są mistyfikacją, oszustwem, obliczonymi na naiwność czytelników.

W tej imprezie politycznej wystarczy jednak sama Partia komunistyczna, nawet tak słaba, jak jest w Polsce. „Ta „Krajowa Rada Narodowa” nie potrzebuje szukać sił w społeczeństwie polskim. Jej wystarczy siła czerwonej armii i sowieckich desantów. Na tej sile opiera się jej polityczne znaczenie i dlatego mimo, że nikt prócz P.P.R.-u i rozmaitych komunizmów nie stoi i nie stanie za tą krajową zdradą narodową, z tworem tym trzeba się liczyć.

Ma on stworzyć pozory, że społeczeństwo polskie jest rozbite na dwa obozy: jeden, skupiający się przy prawowitym rządzie polskim i jego krajowej reprezentacji i drugi, który wiąże swe nadzieje z Rosją, jako gwarantem naszej przyszłości. Konstytuuje się w ten sposób ośrodek orientacji rosyjskiej. Jak ongiś możnawładcy w Konfederacji targowickiej szukali gwarancji Katarzyny carcy rosyjskiej, dla Polski, tak dziś Komunistyczna Partia Polski zawiązuje nowa konfederację targowicką i składa losy Polski w ręce Stalina. Podobnie też jak jej poprzedniczka w czasie rozbiorów Polski ubierała swe łajdactwo i zdradę w najbardziej patriotyczny frazes, tak samo i teraz manifest o powo-

łaniu Krajowej Rady Narodowej frazesami o Polsce chce pokryć swą treść zdrażdzką. Mówi się więc w Manifestie szeroko o Polsce, „wolnej, niepodległej i suwerennej” i jednym tchem o tym, że przyszłość Polski ma być oparta na współpracy w pierwszym rzędzie ze Związkiem Sowieckim. Ale znów mniejsza o to, co Manifest pisze o swych rzekomych celach. Papier jest cierpliwy, istotne jego tendencje ujawniają się w bezwzględny ataku na wszystko, co stanowi gwarancję naszej rzeczywistej niepodległości i w cynicznej obronie antypolskiej polityki Rosji.

Przed wszystkim więc komuniści, którzy do czerwca 1941 r. namawiali cały świat do zaprzestania wojny z Niemcami i zatwierdzenia czwar-

### List ruchu robotniczego z kraju do Labour Party.

W dniu 24 marca wicepremier tow. Jan Kwapiński oraz członek Rady Narodowej tow. Adam Ciołkosz złożyli wicepremierowi rządowi brytyjskiego C. R. Attlee pismo Centralnego Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących Polski z dnia 10 stycznia b.r. skierowane do egzekutywy Partji Pracy na ręce wicepremiera Attlee.

Obszerne to pismo omawia nową, straszliwą falę teroru niemieckiego w Polsce, a zwłaszcza zarządzenia niemieckie o t.zw. ewakuacji. W dalszym ciągu list omawia bieżącą sytuację międzynarodową, określając punkt widzenia polskiego ruchu socjalistycznego na zagadnienia ustroju powojennego Europy.

Wszystkie dotychczasowe doniesienia prasowe na temat listu są zgoła nieścisłe, i nie odają ani jego treści ani jego zasadniczego tonu. Złą usługę wyrządza sprawie stosunków polsko-sowieckich każdy, kto na podstawie takiego czy innego cytatu, odczytuje wnioski, odbiegające daleko od ducha i treści listu.

tego rozbioru Polski ni mniej ni więcej tylko z całą wściekłością rzucają się na rząd polski i jego krajową ekspozyturę, oskarżając go o „zdradę interesów narodu polskiego i państwa”. Winą rządu polskiego ma być „brak stosunków dyplomatycznych między Polską a Związkiem Sowieckim” ... jakgdyby to Polska uderzyła na Z.S.R.R. ... Winą ma być rząd polski „nieprzyjazne a nawet wręcz wrogie stosunki dyplomatyczne między Polską a Czechosłowacją”, jakgdyby to nie Rosja intrygowała przeciwko planom odcinania czechosłowackich emigrantów od polityki sojuszu z Polską. Rządu też polskiego ma być wina według manifestu powstanie „korpusu Polski im. Tadeusza Kościuszki i rozbiście sił zbrojnych Polski, znajdujących się na emigracji”, przy czym według niego tylko korpus Berlinga walczy z Niemcami, a o naszych siłach lotniczych, morskich i lądowych, krwawiących na wszystkich frontach ani słowa ...

Takie są zbrodnie rządu polskiego, które mają usprawiedliwić powstanie Krajowej Rady Narodowej, uzurpujającej sobie jedynie prawo „do występowania w imieniu Narodu, do kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski z pod okupacji”. Manifest napada też zdecydowanie na politykę kraju, oskarżając o najrozmaitsze „zbrodnie” w rodzaju „rozbijania jedności”, „zakazu walki zbrojnej formacją Armji Krajowej”, „sprawa Katynia”, itd., jak gdyby komuniści właśnie nie stwarzali tych pozorów rozbiścia i nie usiłowali go dokonać, zaś Armia Krajowa, popierana przez całe społeczeństwo i wszystkie organizacje polityczne polskie nie prowadziły zdecydowanej walki z okupantem od października 1939 roku ...

Ohyda politycznego łajdactwa to jedynie określenie tych wystąpień przeciwko Polsce walczącej. Zdrada Polski to jedyna kwalifikacja komunistycznych planów ujawnionych w tym manifestie. Będzie on ukoronowaniem haniebnego roli, jaką komunizm polski spełniał dawniej, rozbijając jedność ruchu robotniczego i spełniając dzisiaj, zamierzając rozsądzić od wewnątrz Polskę, by oddać ją na łup Rosji. Robota to sztyta jest tak białymi niemi, że nikt w Polsce oszukać się nie da, ale obliczona jest ona na zmęczenie, wyczerpanie mas, broczących wciąż krwią i dlatego trzeba się odrazu i z całą energią przeciwstawić nikczemnej intrydze. Do każdego robotnika, do każdego chłopca, do każdego Polaka dotrzeć musi świadomość tej nowej podrywki, skierowanej przeciwko elementarnym interesom Polski. Komunisci w swej akcji muszą być tak wyizolowani, aby nie zostawiała najmniejszą wątpliwość, że całe społeczeństwo polskie stoi przy swym rządzie, że on tylko ma prawo występować nazewnatrz w imieniu Polski, bo za nim stoją zorganizowane siły robotnika, chłopca, inteligenta i wszystkich innych warstw społeczeństwa. I tylko rząd polski i jego organy mogą organizować i kierować polityczną i wojskową walką, mającą na celu obalenie hitlerowskiej potęgi i odbudowanie państwa polskiego.



# U w a g i

## Wypadki na Węgrzech

Okupacja Węgier przez wojska niemieckie nastąpiła w niedzielę dn. 19-go marca. Na długo jednak przed tą datą rząd węgierski zamierzał zostać rozwiązany i w całości przetransmisjonowany szereg dywizji niemieckich z Rzeszy do Austrii. Na zapytanie w tej sprawie Ribbentrop zapewnił, że rezerwy te będą skierowane do Jugosławii dla zabezpieczenia się przed inwazją Dalmacji. Oczywiście rząd węgierski otrzymał woczyste przyrzeczenie, że wojska te nie są skierowane przeciwko Węgom.

W piątek dnia 17-go marca, na osobiste zaproszenie Hitlera regent Węgier, Admirał Horthy wraz z ministrem spraw zagranicznych, ministrem wojny i szefem sztabu udali się do głównej kwatery Hitlera celem przedyskutowania dwóch kwestji, ponuszonych dotychczas bezskutecznie w rozmowach z Berlinem. Mianowicie Węgry domagały się: 1) odwołania pozostałych dywizji węgierskich z frontu rosyjskiego, 2) aby Węgry nie były użyte jako baza niemiecka w przyszłych operacjach i żeby cofające się wojska niemieckie nie wkraczały na teren Węgier.

W niedzielę w nocy (dn. 19-go marca) pod nieobecność Admirała Horthy'ego wojska niemieckie przekroczyły nagłe w wielu punktach granice Węgier, a równocześnie spadochroniarze niemieccy obsadzili wszystkie lotniska węgierskie. Niemiecki Charge d'Affaires w Budapeszcie udał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i załamami-kował rządowi węgierskiemu, że wojska niemieckie z polecenia kanclerza Hitlera okupują Węgry, ponieważ:

- 1) rząd niemiecki nie mógł przypatrywać się biernie, gdy polityka rządu węgierskiego zagrażała bezpieczeństwu Rzeszy,
- 2) rząd niemiecki był zobowiązany niedopuszczyć do powrotu do siebie ze strony Węgier zdrady w rodzaju Marszałka Badoglio,
- 3) rząd niemiecki nie mógł tolerować, aby bezpieczeństwo wojsk niemieckich zostało zagrożone przez obecność na Węgrzech miliona Żydów, 15.000 Polaków, nie licząc Anglików, Francuzów, Serbów i anty-niemieckich Węgrów przebywających na tyłach frontu rosyjskiego i Bałkanów.

Nad ranem spadochroniarze niemieccy złożeni z oddziałów SS i Gestapo przeprowadzili masowe aresztowania na Węgrzech. Aresztowani zostali przywódcy wszystkich partji liberalnych i demokratycznych, a między innymi przywódca partji socjalistycznej Karoly Payer oraz wybitniejsi działacze związków zawodowych. Aresztowano także wielu wybitnych dziennikarzy, posłów sejmowych, członków Izby Wyższej oraz redaktorów pism niemieckich.

Premjer Kallay skronił się do gmachu poselstwa tureckiego. Podobno na skutek interwencji Turcji i prawa azylu ma on otrzymać możliwość wyjazdu do Ankarę.

## Z Regenta — Gauleiterem Węgier

Czy regent Węgier Horthy zgodził się dobrowolnie na okupację swego kraju przez wojska niemieckie, nie wiadomo. Faktem jednak jest, że ostatecznie zaakceptował krok Hitlera i mianował nowy rząd złożony wyłącznie z węgierskich agentów Hitlera, mianem, że poprzedni legalny rząd Kallaya nie ustąpił i nie złożył rezygnacji. W ten sposób Horthy zdegradował się sam z naczelnika Państwa na Gauleitera Węgier.

Na czele nowego rządu stanął niejaki Sztojay, który całe życie spędził w Niemczech. Berlin stwierdził Autorytatywnie, że nowy premier "posiada pełne zaufanie kół wojskowych i politycznych Rzeszy", o czym zresztą nikt nie wątpił. Cytując listę nowego gabinetu przedstawiciel Niem. min. spr. zagr. stwierdził, że wice-premier Racz "jest zaufanym przyjacielem Niemiec," minister spraw wewnętrznych Jarross "waża współpracę z Rzeszą za swój program polityczny," ministra wojny Csataja "łączy liczne przyjacielskie więzi z armją niemiecką," minister finansów Remenyi-Schneller "był zawsze gotów do udzielenia Niemcom wszelkiej pomocy" i t.d. i t.d. Mamy wrażenie, że to wystarczy dla scharakteryzowania nowego rządu.

Hitler przejął armję węgierską, rozwiązał węgierski sztab generalny, a poszczególne dywizje węgierskie znalazły się pod bezpośrednią komendą niemieckich generałów. Koszta okupacji niemieckiej mają pokryć Węgry... dobrowolnie.

Jak dotychczas wszystkie poselstwa węgierskie w Europie odmówiły uznania nowego rządu. Podobne deklaracje ogłosili ministrowie pelnomoconi Węgier w Szwecji, Finlandji, Szwajcarii, Hiszpanji i Portugalji. Nowy rząd węgierski zareagował dotychczas na dwie deklaracje, pozostawiając postów w Sztokholmie i Madrycie obywatelstwa węgierskiego.

## Ocena prasy Brytyjskiej

Na ogół prasa brytyjska (poza "Daily Mail") ocenia bardzo surowo władców Węgier i nie wykazuje ożemnia sympatji dla tego kraju. "Times" pisze, że Węgry byli szakalami u boku hitlerowskiej drapieżnej bestji. Podczas rozbioru Czechostowacji Węgry pożerali tapczywie rzucając im kawały terytorjum słowackiego i podkarpackiej Rusi. Chociaż ten pierwszy akt zaboru witano w Budapeszcie jako środek dla uzyskania wspólnej granicy z tradycyjnie zaprzyjaźnioną Polską, to jednak nikt na Węgrzech palcem nie kiwnął, by ratować Polskę od niemieckiego najazdu w 1939 roku. Po upadku Francji Węgry pomagały napaść na wschodnich sąsiadów do systemu osi i za to wynagrodzone zostały Transylwanią. Węgry, pisze dalej, "TIMES", otrzymali swoje dukaty w czasie, gdy wydawano się bezpiecznym przyrzec Szaikłowi funt mięsa. Jeśli Szaikł żąda teraz wycięcia mięsa z miejsca najbliższej serca, to nie mają oni prawa do skarżenia się...

## Tragiczny los Polaków i Żydów

Z całej prasy brytyjskiej jedynie Vernon Bartlett w "NEWS CHRONICLE" zwrócił uwagę, że liczba tragedji osobistych w Europie znacznie wzrosła wskutek tej nowej inwazji niemieckiej. Wielu Polaków i około miliona Żydów znalazło schronienie na Węgrzech. Jeśli Gestapo będzie miało dość czasu, by ich wytrypić, to nowe kontyngenty nieszczęśliwych ludzi zostaną będąc do obozów koncentracyjnych, które stanowią tak istotną cechę "nowej Europy" hitlerowskiej. Niestety z pierwszych doniesień wynika, że już pierwsza fala aresztowań objęła licznych Polaków. Ogółem na Węgrzech znajduje się około 15.000 Polaków, w tym 6.000 internowanych wojskowych — nie licząc wielu tysięcy Żydów polskich, którzy znaleźli schronienie na Węgrzech. Podobno wszyscy wojskowi polscy zostali aresztowani, pisma polskie zamknięte, a instytucje polskie rozwiązane. Pierwszej nocy aresztowano także około 10.000 wybitnych Żydów węgierskich.

## Rządy przyjazne i nieprzyjazne dla Moskwy

W ogłoszonej niedawno książce "REPORT FROM TOKYO" były ambasador amerykański w Japonji Grew opowiada, że Japończyk dzieli świat na trzy części: 1) wrogów, 2) neutralnych wrogów, 3) przyjaznych wrogów (droga paradoksu do tej ostatniej kategorii należą Niemcy hitlerowskie, Hiszpanja gen. Franco i komunistyczna Rosja). Moskwa dzieli świat na dwie tylko kategorie: przyjazne rządy i nieprzyjazne rządy. Rządy przyjazne dla Moskwy są oczywiście ultra-demokratyczne, a nieprzyjazne — ultra-faszystowskie. Według tej klasyfikacji jako przyjazne rządy figurowałyby: rząd Mikada i rząd Badoglio, a jako faszystowski — rząd polski. Z tego punktu widzenia, uznanie rządu Badoglio jest zupełnie zrozumiałe. Demokratyczny rząd włoski ze Sforzą i Benedetto Croce którzy jako konsekwentni demokraci zachowali krytyczny stosunek do Rosji Sowieckiej, jest mniej dla Moskwy pożądanym niż rząd Badoglio.

"TRIBUNE" pisze z gorączką, że Rosja pobito wszelkie rekordy tajnej dyplomacji, nawet najbardziej reakcyjnych rządów i że klasa robotnicza jest coraz mniej pewna, czy sowieccy dyplomaci w swoich nowych błyszczących mundurach mają zamiar stoczyć walkę o wolność Europy, tak jak rosyjskie armje walczą i giną za wspólną sprawę. Zgadamy się zupełnie z konkluzją autorów artykułu, że ruch robotniczy w Europie i W. Brytanji musi stać na straży zupełnej niezależności swojej polityki. Aby wygrać naszą bitwę, piszą redaktorzy "TRIBUNE", musimy liczyć na własne siły i kierować się naszymi własnymi zasadami. My socjaliści mówili Lenin musimy być marksyści, ale kto wie, czy nasze socjalistyczne marzenia nie są bardziej realne niż oportunistyczny i rzekomy realizm niektórych dyplomatów.

## Oblicze rządu marszałka

### Badoglio

Z różnych doniesień nadchodzących z Włoch wynika, że społeczeństwo włoskie bynajmniej nie ma zamiaru podporządkowania się królowi Wiktorowi Emanuelowi i marszałkowi Badoglio mimo poparcia udzielonego im przez Moskwę. Wielki włoski filozof Benedetto Croce oświadczył, że społeczeństwo włoskie nigdy nie uzna tego króla, który zaprzedał się ciałem i duszą faszystowemu. Zdaniem filozofa, król ponosi znacznie większą odpowiedzialność za rząd faszystowy we Włoszech niż nawet Mussolini. Ostatecznie Mussolini był tylko marionetką, złym człowiekiem o ograniczonej inteligencji, upojonym w dodatku łatwymi sukcesami demagogii, podczas gdy król był troskliwie kształcony i rządził przez długie lata wolnym Włochami.

Wybitny włoski mąż stanu hrabia Sforza stwierdził, że pod opieką króla wyrasta nowa partja faszystowska złożona z ludzi, którzy dobrowolnie a nawet z entuzjazmem słuchali rozkazów Mussoliniego. Sforza podkreśla niepowodzenie współpracy wojskowej pomiędzy aliantami a wojskami włoskimi, co zostało spowodowane przez niechęć do tej współpracy wyższych oficerów włoskich, gorliwych faszystów. Króla Wiktora Emanuela, oświadczył Sforza, otacza obecnie kilka skorumpowanych generałów, którzy marzą tylko o zachowaniu ustroju faszystowskiego.

Komuniści włoscy przygotowali petycję z żądaniem abdykacji króla, ale po kroku Moskwy, zrezygnowali z tej idei motywując to tym, że petycja... kosztowałaby zbyt dużo...

## Niebezpieczeństwo t.zw. rządów przyjaznych

Jedną z nowojorskich stacji radiowych (N.B.C.) nadana ostatnio korespondencja z Londynu, w której stwierdzono, że jedyną szansą Niemiec jest wicie klina między aliantami. Załazek takiego klina widzą obserwatorzy w zaniepokojeniu niektórych Amerykanów z powodu żądań Rosji, by rządy sąsiadujących z nią krajów były przyjazne dla Rosji. Nawet w W. Brytanji, stwierdza radiostacja, istnieją czynniki, które prywatnie wyrażają obawę przed przewagą rosyjską o powojennej Europie. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja polityczna Polski komplikuje zarówno w oczach Rosjan jak i przedstawicieli Europy Środkowej niejasność co do ostatecznych zamiarów W. Brytanji i Ameryki wobec Niemiec.

## Polityka Ameryki, Anglii i Rosji wobec Niemiec

Ze istotnie trzy wielkie mocarstwa (Ameryka, Anglja i Rosja) mają niezaprzeczalnie jednolite zdanie w sprawie przyszości Niemiec, świadczy następujący fakt (cytuujemy za Reutersem):

Na konferencji z 24-ma senatorami republikańskimi, w sprawie polityki zagranicznej Ameryki, Cordell Hull stwierdził, że Stany Zjednoczone opracowały dokładny plan w sprawie przyszości Niemiec. Plan ten Cordell Hull zabrał ze sobą do Moskwy i przedstawił Edenowi i Litwinowowi. Eden stwierdził, że plan jest "pod pewnymi względami bardzo dobry", a Litwinow uznał plan nawet za świetny, ale obaj solidarnie nie zgodzili się, aby plan znalazł się na stole konferencji moskiewskiej ze względu na to, że Rosja Sowiecka i W. Brytanja nie były przygotowane do dyskusji nad tym problemem...

## "Opozycja" Marszałka Petaina

Paryski L'Oeuvre donosi w numerze z dn. 22-go stycznia r.b., że Marszałek Petain mianował kawalerem legji honorowej 95-cio letniego Edmunda Renoir, brata słynnego malarza, za to, że zapisał się na ochotnika do armji francuskiej w czasie wojny z Niemcami w... 1870 roku. To spóźnione o 55 lat uznanie Vichy jest tłumaczone albo jako subtelna, zupełnie oczywiście nie groźna dla Niemców demonstracja, albo jako dowód, że cała władza Marszałka Petaina została zredukowana do podobnych aktów.

"Opozycja" Vichy wyraziła się pozatem w komunikacie radiowym z frontu wschodniego, który otrzymał następujące złośliwe brzmienie: "Wobec wzrastającego oporu wojsk niemieckich, czerwonej armji nie udało się osiągnąć żadnych postępów na żadnym z odcinków frontu z wyjątkiem na zachód i południowo-zachód od Nowogrodu, na północno zachód od Witebska, na zachód od Reichsta, na zachód od Równego i na południowo wschód od Nikopola." Te wyjątki obejmują oczywiście wszystkie ważniejsze odcinki olbrzymiego 800-milowego frontu.

## PROF. MANFRED KRIDL

# Zadania Demokracji Polskiej

Prof. Manfred Kridl /Uniwersytet Stefana Batorego/ wygłosił w Stowarzyszeniu Prawników Polskich w St. Zjedn. odczyt, którego głównym tematem było omówienie podstaw demokratycznego poglądu na świat i zadań demokratycznej inteligencji polskiej. Streszczenie odczytu podajemy poniżej:

Inteligencja polska, jako całość, nie odegrała dotąd w życiu politycznym polskiem poważniejszej roli z tego powodu, że jest to masa bardzo różnorodna, plynna i luźna, o bardzo różnych interesach zawodowych, zainteresowaniach i celach. Charakteryzuje ją na ogół apolityczność /niechęć do działalności politycznej/, aspołeczność /brak zainteresowania i zrozumienia dla pracy społecznej/, duża ignorancja w sprawach polityczno-społecznych, zasklepienie się w swoim zawodzie, a także w dużej mierze kastowości. W tym stanie rzeczy inteligencja polska stawała się przeważnie lupem obozów politycznych, operujących najtańszymi, najłatwiejszymi frazesami, apelujących do emocjonalnych atawizmów, nie wymagających wielkiego wysiłku umysłowego ani osobistego poczucia odpowiedzialności.

Z tych powodów zorganizowanie tej zróżnicowanej masy jest rzeczą trudną niemniej jednak konieczną dla normalnego rozwoju życia publicznego w przyszłej Polsce. Zachodzi konieczność wychowania polityczno-społecznego inteligencji polskiej i zorganizowania jej w określonym, wyraźnym stronnictwie demokratycznym. Pojęcie "demokracji" musi być ujęte szeroko, a zarazem w oparciu na najlepszych tradycjach polskich na Manifestie Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836, który demokrację określa jako "władztwo ludu", a przed szlachtą stawia postulat "wejścia w lud i stania się ludem", co przetłumaczona na język nowoczesny oznacza ściśle współpracę z masami ludowymi i ich reprezentacją polityczną, t.j. na gruncie polskim z Polską Partją Socjalistyczną i z Stronnictwem Ludowym.

Abym taka współpraca była możliwa i skuteczna inteligencja polska musi być wyleczona z różnych atawistycznych kompleksów, obcych chłopu i robotnikowi polskiemu, a wynikających częściowo z szlacheckiej przeważności rodowodowo-inteligencji, częściowo z cech jej wskazanych powyżej. Do takich kompleksów należą:

1. Pojęcie specjalnej misji Polski w świecie, która wyrażała się dawniej w "idei Jagiellońskiej", potem w mesjanizmie poetyckim, a obecnie odżywa w koncepcjach przewodniczenia Polski w federacji środkowo-europejskiej czy innej. Łączy się z tem koncepcje "mocarstwowości", "wielkości" w znaczeniu czysto materialnym itp. Wyrzucenie się tych pomysłów nie oznacza wcale propagowania filisterstwa czy przeciętności bo istotną wielkość osiągnąć możemy w dziedzinach znacznie ważniejszych a mianowicie w dziedzinie kultury: literatury, sztuki, nauki.

2. Stosunek do mniejszości narodowych musi ulec zasadniczej rewizji. W dzisiejszych upokarzających targach całymi narodami i krajami musi się odezwać głos demokracji polskiej przynajmniej Ukrainie, Białorusi i Litwie prawo do niepodległości. Demokracja polska musi współpracować z demokracjami tych narodów w kierunku stworzenia w przyszłości ściśle, na równych prawach opartej federacji wolnych i niezależnych państw.

3. Sprawa żydowska. Konieczna tu jest przebudowa psychiki zarówno polskiej, jak i żydowskiej, aby była umożliwiona współpraca w zwalczaniu elementów reakcyjnych obu społeczeństw. Wspólne straszliwe cierpienia obecne Żydów i Polaków mogą przyczynić się do wytrzebiecia antysemityzmu oraz usprawiedliwionej nieufności Żydów do postawy większości inteligencji polskiej.

4. "Ideal" kolorowego ulana" musi również z konieczności ulec przekształceniu. Armja polska musi być przeniknięta duchem demokra-

tycznym i "cywilnym", t.j. obywatelskim, musi pozbyć się ducha kastowości, uprzywilejowania, spoglądania z góry na "cywilów", uważania swego munduru za coś bardziej wartościowego, niż bluza robotnicza, sukmana chłopska czy marynarka.

5. Solidarność obowiązuje obywateli państwa w utrzymywaniu, dźwiganiu i ochronie państwa ale ustaje tam, gdzie poglądy na ustroj państwa, jego politykę gospodarczą, wewnętrzną i zagraniczną są sprzeczne. Wszelka działalność, wymierzona przeciwko demokratyzmowi charakterowi państwa, przeciwko kulturze demokratycznej musi być tępiąca.

6. W polityce zagranicznej demokracja polska musi stać twardo na stanowisku federacji bez względu na to, czy się to komu podoba czy nie. Co się tyczy stosunku do Rosji sowieckiej to nie możemy stać ani na stanowisku tej nielicznej grupy, która propaguje "unconditional surrender" wobec wszystkich żądań Moskwy, ani na stanowisku tych, którzy krzyczą, że nie ma porozumienia z Rosją, a nie mają żadnego konkretnego programu, chyba że jest nim... wojna z Sowieciami. Porozumienie z Rosją jest uznane za konieczność w dzisiejszych warunkach przez wszystkie odpowiedzialne partje demokratyczne polskie, oczywiście porozumienie na odpowiednich warunkach. Z tego względu, zachowując obiektywny stosunek do Rządu Polskiego, uznać należy linję jego polityki w tej sprawie, zwłaszcza w ostatnich czasach, za słuszną. Podkreślić przymtem należy, że pomimo zastrzeżeń, jakie można mieć i jakie każdy normalny obywatel ma w stosunku do poszczególnych posunięć swego rządu — Rząd Polski w Londynie jest bezwzględnie prawomocnym reprezentantem narodu polskiego, wyraża opinie i wolę większości narodu. Zadane więc "Komitety" czy "Związki", gdziekolwiekby one istniały i w jakiegokolwiek piórka by się przybierały, nie mają prawa występowania w imieniu narodu polskiego jako całości czy też w imieniu chłopów, robotników lub inteligencji polskiej.

Emigracja polska w obecnej chwili, pozbawiona możliwości praktycznego działania, powinna postawić sobie dwa zadania:

- I. Uczciwego i obiektywnego informowania społeczeństw obcych o sprawach polskich, przyczem strzec się należy "wybielania" wszystkiego co było w przedwojennej Polsce, bo w ten sposób wzbudza się tylko nieufność nawet do słusznych i prawdziwych swoich informacyj. Nie należy ukrywać błędów reżimu "sanacyjnego", ale podkreślać, że nie jest za nie odpowiedzialne ani społeczeństwo polskie, ani obecny Rząd Polski.

- II. Przygotowywania się wewnętrznego do przyszłej pracy w Polsce. Pamiętać należy, że odzyskanie niepodległości jest tylko pierwszym etapem tej pracy, że są to tylko ramy, które trzeba wypełnić żywą treścią. Od tego, jaka to będzie treść, zależy przyszłość narodu. Musimy myśleć i czuć kategorjami przyszości i zdawać sobie z tego sprawę, że przeszłość zapadła się bezpowrotnie i pociągnęła za sobą w przepaść być może wiele naszych ukochań i tęsknot. Przywiązanie do dawnych form życia nie może nam zasłaniać widoku na sprawy najważniejsze dla bytu narodu.

Musimy trzymać na wodzy sentymenty, a patrzeć trzeźwo i krytycznie na nasze możliwości. Musimy pozbyć się bojaźni śmiałego myślenia społecznego, bo to jest zbrodnia na przyszości narodu.

I jeszcze jedno: są na emigracji ludzie i grupy oale, które obecne straszliwe cierpienia narodu wyszukują dla okupowania własnych win i grzechów, które temi cierpieniami chcą się wykredzić od odpowiedzialności i podszywają się pod nie dla ratowania samych siebie i swoich "ideologii". W ten sposób do dawnych win dorzucają nową, bodajże cięższą jeszcze: wyżytki krwi polskiej...

# Robotnicy włoscy walczą

Po upadku Mussoliniego robotnicy włoscy pod przewodnictwem Buozzi, którego w międzyczasie faszyci zamordowali, wywalczyli od Badoglio prawo robotników włoskich zakładów przemysłowych do wyboru swych przedstawicieli fabrycznych.

Po okupacji Połnocnych Włoch przez wojska Hitlera, neo-faszyci Mussoliniego nie zakazali wyboru przedstawicieli robotników, ludząc się nadzieją, że przy pomocy środków nacisku uda im się wysunąć na stanowiska tych Delegatur kandydaty swoich ludzi. Ludzili się oni również nadzieją, że uda im się skompromitować wobec robotników tych delegatów, którzy nie chcieliby być podporządkowani neo-faszystowemu. Neo-faszyci sądzili więc, że ujmą w swoje ręce tę nową formę walki robotników, wyłoniona, z masy robotniczej, i że przy pomocy tej formy

zapewnią sobie pewien wpływ na robotników. We wszystkich instytucjach fabrycznych, gdzie odbywały się wybory, neo-faszyci wysunęli swe kandydaty. Oczywiście, że kandydaci neo-faszystowscy rozwinieli szeroką demagogję radykalną, obiecując robotnikom wywalczenie wszystkich praw i "uzarżmienie" kapitalistów. Sam Mussolini ze swoim neo-faszystowskim nowym programem miał przynieść wyzwolenie masom pracującym i ułwnić Italię od sprzedających arystokratów i kapitalistów. W bardzo wielu instytucjach w których kandydowali tylko faszyci, albowiem nie dopuszczano kandydatów anty-faszystowskich do głosu, robotnicy bojkotowali te zebrania wyborcze demonstracyjnie. W innych instytucjach robotnicy siłą narzucali kandydaty anty-faszystów.



# Kulisy gospodarki hitlerowskiej

Pierwsze lata rządów hitlerowskich, lata 1933 — 37 były okresem walki z kryzysem — walki stoczonej z pomyslnym wynikiem, który zdecydował o utrwaleniu się regimenu. Gospodarzcy "mał opatrności" hitleryzmu, Schacht, skonstruował aparat szeroko zakrojonego interwencjonizmu — przeciwko któremu kapitałiści w ustroju demokratycznym rozwijali najzaciętszy opór; dzięki temu w roku 1937 bezrobocie było już w Niemczech całkowicie niemal wchłonięte. W tym okresie mogło się wydawać, że ceną za którą ten wynik uzyskano, jest tylko — jeśli można tu użyć wyrazu "tylko" — utratą wolności politycznej. Doprowadzając dopiero stopniowo ludzi i maszyny do pełnego wykorzystania, nie trzeba było szczególnie krepować ich co do kierunku, w jakim czynniki te miały być wyzyskane; świat pracy nie odczuł więc jeszcze szczególnie dotkliwie pęt, jakie zostały na niego nałożone przez wzięcie kierownictwa całej pracy nie przez reprezentację pracowniczą, ale przez hitlerowską biurokrację partyjną. Także i kapitałiści nie byli jeszcze w tej sytuacji nadmiernie krepowani. W tym okresie więc mogło i im się wydawać, że udzielenie hitleryzmowi pomocy było "dobrym interesem", udana pod każdym względem operacja. Niebawem jednak miało się okazać, że cena zapłacona jest o wiele wyższa.

Oddając w ręce partii hitlerowskiej i rządzącej w niej biurokracji nieograniczoną władzę polityczną, musieli sobie kapitałiści zdawać sprawę z tego, że łączy się to również z oddaniem w jej ręce kierownictwa sprawami gospodarczymi. Zachowując więc własność przedsiębiorstw zrzekli się kierowniczych praw, przysługujących przedsiębiorcom w ustroju liberalno-kapitałistycznym. Wiedzieli o tym, ale niewątpliwie nie doceniali konsekwencji. Szybko jednak przekonali się, że gospodarka planowa, dająca miejsce dla kierowników zakładów, ale nie dla przedsiębiorców, musi doprowadzić do zaniku tych ostatnich, że mówiąc inaczej gospodarka planowa bez socjalizacji może być tylko stadium przejściowym. Okazało się to miało właśnie w tym, teoretycznie najdalszym od tej myśli ustroju, jakim był, zbudowany niemal własnymi rękami kapitałistów, hitleryzm.

Początki tego zjawiska przypadają na lata 1937-38. W miarę tego, jak przemysł dochodził do stadium całkowitego zatrudnienia, jak zaczynało — narazie w poszczególnych, rozproszonych punktach — brakować sił roboczych, zwłaszcza niektórych wykwalifikowanych, jak zaczęły rosnać trudności odpowiedniego zaopatrzenia przemysłu w importowane surowce, trzeba było od dawnego, bardziej ogólnikowego, większe pole zostawiającego automatyzmowi kierownictwa, przechodzić do systemu wchodzącego w większe szczegóły. Swoje dążenia nacjonalistyczne w dziedzinie gospodarczej — w postaci rozwijania przemysłu zbrojeniowego, rozbudowy dróg i środków transportowych, postępowania ku idealnej samowystarczalności — mógł dotąd hitleryzm realizować obok rozwoju innych dziedzin produkcji; teraz przestało to być możliwe. Miejsce dla swoich zamierzeń mógł sobie rząd zdobywać tylko ograniczając pewne dziedziny, zabierając im ludzi, surowce, kładąc zapory ich ekspansji a w tym celu zacieśniając w ogóle więzy reglamentacji. Taką właśnie ewolucję przeżywa hitlerowska polityka gospodarcza. Na rynku pracy wprowadza się książeczki pracy i rozszerza się kompetencje urzędów pracy. W dziedzinie handlu zagranicznego wchodzi w życie "Nowy Plan" Schachta przewidujący już ścisłą kontrolę całego importu zarówno w kierunku ograniczenia konsumpcji jak i rozdziału środków produkcji między poszczególne gałęzie. Mnożą się coraz bardziej zakazy zakładania nowych przedsiębiorstw i w ogóle dokonywania inwestycji w jednych dziedzicach, podczas gdy w innych — na przykład w produkcji syntetycznych uzdatnianych surowców — państwo udziela poparcia lub nawet wprost finansuje inwestycje. Przedsiębiorca coraz bardziej przestaje być tym, czym był w ustroju kapitalistycznym: kierownikiem przemysłu. Zostaje on ze swoimi zyskami, ale przecież przeznaczaniem tych zysków było w wielkiej — nawet w głównej — mierze finansowanie inwestycji. Odejmuje tu przedsiębiorcom swobodę działania nie zostawiało państwo hitlerowskie nienaruszonymi i zysków. Nie zabrało narazie ich własności, ale przejęło prawo decydowania o ich przeznaczaniu; określono maksymalną stopę zysków; po przekroczeniu której obowiązane były spółki lokować swe nadwyżki w ogólnym przez państwo kierowanym funduszu inwestycyjnym.

Pierwsze dwa lata wojny nie wyprzedziły szczególnie silnie niemieckiego życia gospodarczego. Jednakże pewne zamiary w kierunku zaostreżenia reglamentacji gospodarstwa, zastąpienia na dalszych odcinkach owej teoretycznej ciągłej z dumą prezentowanej "inicjatywy prywatnej" decyzjami biurokracji państwa

przez przejmowanie ich od społeczeństwa w formie: 1/ zwiększonych podatków, 2/ rozbudowanego kredytu państwowego. Konsument — sumy, których wskutek ograniczeń przydziałowych nie mógł zużyć na konsumpcję, przedsiębiorca — sumy, które mu pozostały przez niemożność nie tylko inwestowania, ale w wielu dziedzinach i odnawiania urządzeń — byli obowiązani oddać do dyspozycji

## „Że legliście w boju . . .”

Bitwa, wydana sierpniem hitlerowskim przez obrońców ghetta warszawskiego w kwietniu ubiegłego roku, weszła w legendę Polski Walczącej. Nad ghettem w czasie walk powiewał sztandar biało-czerwony, a czyn zbrojny żydowskiej organizacji bojowej związał się jako jedno ogniwo z nieprzerwany ciągami aktów oporu i walki całej Polski. „Legli, bo chcieli wolnymi być.” A później z bronią w ręku walczyli Żydzi Białegostoku, stawili opór niemieckim katom Żydy w Tarnowie, Bedzinie, Częstochowie i Borystawiu, walczyli skazańcy obozów w Treblince i Sobiborze. Walczyły wszystkie żydowskie stronnictwa robotnicze, walczyły organizacje młodzieży.

O jednym z tych, co polegali, chcemy dziś wspomnieć, o inżynierze Michał Klepfszu. Był filarem podziemnej żydowskiej organizacji bojowej. W bitwie warszawskiego ghetta poległ przy swym karabinie maszynowym po wystrzeleniu wszystkich naboju w taśmie. Obecnie, na podstawie meldunku Dowódcy Podziemnej Armii Krajowej, Naczelnik Wódz Polskich Sił Zbrojnych nadał poległemu Michałowi Klepfszowi order Virtuti Militari w uznaniu wybitnych czynów osobistego męstwa. Myślę, że tym dekretem najwyższe odznaczenie bojowe Rzeczypospolitej nadane zostało symbolicznie wszystkim żydowskim bojownikom w ghettach i obozach śmierci, którzy stanęli do walki nierównej z okupantem i w walce tej życie swe poświęcili. Myślę, że ten krzyż Virtuti Militari jest świadectwem, iż Rzeczpospolita nasza jednako ceni wszystkich swych synów, wal-

czących z obcym najazdem, jakiegokolwiek ich pochodzenie, wyznanie czy narodowość. I myślę, że ten polski najwyższy order wojskowy, nadany pośmiertnie jednemu z przywódców żydowskiej organizacji bojowej, jest wyrazem zupełnej odmienności i przeciwstawności naszych pojęć o braterstwie ludzi wolnych z jednej strony, a z drugiej strony — hitlerowskiej nauki nienawiści i pogardy Herrenvolku niemieckiego dla ludów podbitych i ujarzmionych.

Na krzyżu Virtuti Militari widnieją słowa: „Honor i Ojczyzna.” Honor swój człowieka i obywatela obronili i chwałą otoczyli ci, co polegali w walce warszawskiego ghetta. Obronili zarazem honor żydowskiej społeczności w Polsce, zapiewierając fizycznie i na zagładę skazanej przez najeźdźcę. Polegli za ojczystą ziemię, na ojczystej ziemi życie swe oddali, boć ojczywiec, Polska była ojczyzną Michała Klepfsza i bojowników warszawskiego ghetta.

Klepfsz był działaczem żydowskiego ruchu robotniczego „Bundu.” Robotnicy i pracownicy żydowscy stanowili rdzeń i duszę oddziałów bojowych, które w ghecie podniosły sztandar walki przeciw hitlerowskiemu mordercom. Robotnicy polscy, zrzeszeni w Polskiej Partii Socjalistycznej, od dawna znali robotników żydowskich z codziennej wspólnej pracy i wspólnej walki o wolność obywatelską, o równe prawa dla wszystkich, o sprawiedliwość społeczną. Prowadził nas zawsze ten sam czerwony znak socjalizmu.

Więc robotnicy polscy nie pozostali bezczynni wobec gwałtów, zadawanych żydowskim współobywatelom. Spośród wielu, wspom-

niając państwu przez kupowanie pożyczek państwowych lub oddawanie pieniędzy bankom, które za nich robiły to samo. Szczególne zaostreżenie tej polityki nastąpiło na jesieni 1941 roku.

Już pierwsze miesiące kampanji rosyjskiej okazały, jak dalece zmieniła się sytuacja wojenna i stawiane przez nią życie gospodarczemu wymagania. Ale hitleryzm, widzący, że

dla niego wyjścia nie ma, nie ustępował i wydobywał z kraju wszelkie możliwe wysiłki. W tych warunkach ewolucja ujawniająca zubożenie przedsiębiorcy musiała przyspieszyć tempo i tak się stało istotnie. Trudności coraz rosły pchały ku coraz radykalniejszym posunięciom. Pierwsze wyteżenie sił w tej nowej fazie wojny i gospodarki wojennej — akcja tak zwanej koncentracji produkcji, przedsięwzięta w początku roku 1942, pociągnęła poważne konsekwencje. Akcja polegała na koncentrowaniu produkcji w zakładach pracujących z największą wydajnością z zamykaniem innych i zużywaniem zaoszczędzonych w ten sposób sił na pokrycie powstałych w armii i przemyśle luk, z równoczesnym ograniczaniem produkcji „cywilnej” na rzecz zbrojeniowej. Cała procedura tej akcji okazała przy tym, że odrzuca się jakiegokolwiek korzystanie z inicjatywy przedsiębiorców, działających ponad ich głowami, zastępując ich możliwości nakazami partyjnej i administracyjnej biurokracji. Nawet więc bieżąca produkcja przestała być dziedziną rządów przedsiębiorcy, którego rola sprowadzała się już tylko do pełnienia funkcji kierownika personelu — tyle tylko, że opłacanego nie w formie pensji, ale zysku przedsięwzięcia: zysku, co do którego wysokości ingerencja państwa też zaczęła się robić coraz bardziej natężoną i dotkliwiejszą dla dawnych patronów partii hitlerowskiej. Zwiększyło się obciążenie podatkowe; obok dodatku wojennego do podatku dochodowego wprowadzono teraz analogiczny dodatek do podatku od dochodów spółek akcyjnych. Rozwinięto w szerokim zakresie obciążenie zysków wojennych, mające przynajmniej w zasadzie pozbawić przedsiębiorców prawie całości zysków, przekraczających ich stopę przedwojenną. Walka ministra gospodarki Funka ze zwykłą kursów akcji teraz właśnie również na dobre rozgorzała. Po wielu innych łagodniejszych, ale bezskutecznych środkach wyszło zarządzenie nakazujące każdemu kto nabył od początku wojny akcji więcej niż za 100.000 mk., zgłoszenie tego i Bankowi Rzeszy dano prawo wykupu tych akcji a właścicieli konfiskaty: bo Bank płacić miał pożyczkami wojennymi, w dodatku zablokowanymi do końca wojny. Usunie to też ostatnie cienie samorządu gospodarczego reorganizując izby przemysłowo-handlowe i t.p., przystosowując je do schematu organizacji partyjnych w poszczególnych okręgach gauleiterów. Równocześnie zreorganizowano sieć dotychczasowych władz kierujących działalnością poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, tworząc z nich wielkie jednostki centralne, tak zwane Vereinigungen, organy planowo kierujące całą produkcją.

Z tak nadwyższymi stosunkami z gorą regimenu dotarli kapitałiści do momentu, który miał ostatecznie zakończyć romans kapitalistów z hitleryzmem — do momentu tak zwanej totalnej mobilizacji Niemiec po klęsce poniesionej w kampanii zimowej rosyjskiej 1942/43. Hitleryzm znalazł się w sytuacji, w której już przebiegać w środkach nie było można: Dla ogółu ludności oznaczało to: wybranie wszystkich, choć by jako tako zdolnych do noszenia broni do wojska, na front; pociągnięcia do pracy bez względu na warunki osobiste całej ludności, mężczyzn i kobiet i ograniczenie zaspakajania potrzeb ludności — przez przesunięcie produkcji z odcinka „cywilnego” na wojenny — tylko do potrzeb najbardziej bezpośrednich, doraźnych, żadną miarą nieodkładalnych. A co oznaczała ta nowa faza dla przedsiębiorców? Zola ich miała już teraz spaść do ręki. Akcja „koncentracji” produkcji weszła w radykalniejsze niż dotąd stadium. Wielka akcja zamykania przedsiębiorstw — Stillelegungsaktion — przerodziła gwałtownie w liczbę mniejszych przedsiębiorstw. Jednocześnie przystąpiono do silnego ograniczenia w różnych dziedzinach najwyższych dopuszczalnych norm zarobków w handlu; zaostreżono jeszcze przepisy o „odprowadzaniu zysków”; a zapowiedzi podsekretarza stanu Reinhardta z min. skarbu każda oszukiwała dalszego zwiększenia ciężarów podatkowych. Przeprowadza się też energicznie zasadę, że każdy grosz obywatela musi iść na pożyczki wojenne. Aby kapitałiści nie mogli lokować pieniędzy w akcjach ostatnie przepisy nadały władzom prawo wyznaczanie maksymalnych kursów akcji także i w tranzakcjach prywatnych; mocą warowana groźbami nieważności transakcji, konfiskaty jej przedmiotu, kary więzienia lub grzywny . . . w nieograniczonej wysokości. Tak przetrwał się ostatecznie romans kapitalizmu z hitleryzmem. Zarazem fikcja gospodarki planowej z pozostałymi w niej reprezentantami inicjatywy prywatnej, prywatnymi kapitałistami, przysnęła jak bańka mydlana. Wojna tę ewolucję przyspieszyła, ujawniła wcześniej, niżby się to stało w innych warunkach, rozwój, który odbywał się i tak, który był wynikiem konieczności dziennej, konieczności kształtującej losy ludzkości nawet w tak przemijających zjawiskach jak złowieszce widmo hitleryzmu.

ADAM CIOŁKOSZ

## Na manowcach Federalizmu

(Dokończenie ze str. 2-ej)

sji przestaje istnieć. Cóż się wtedy stanie? Polska, którą generał Żeligowski „odwrócił o 180 stopni od Zachodu”, znalazłaby się sam na sam z kolosem rosyjskim /narodów południowo słowiańskich nie można wówczas liczyć /pod naciskiem 170 milionów mieszkańców rosyjskiej Eurazji, a naród polski, pozbawiony pomocy z zewnątrz i rozbrojony moralnie przez ideję „Wielkiej Sławii”, stałby się być może tworzywem jakiejś przyszłej Słowiańszczyzny, ale przestałby być sobą samym. Zgody narodu polskiego na taką sytuację nie zdołała wymusić Rosja carska w ciągu półtorawiecznego zaboru.

Nie jeden z nas jest ostrożniejszy od generała Żeligowskiego i obawia się że „solidarność słowiańska” może być wykorzystana przeciw Polsce, na korzyść imperjalizmu sowieckiego, i to zarówno przez samą Rosję, jak przez kraje anglosaskie. Generał Żeligowski nie żywi tych obaw, pochłonięty ważnością swojej „Ideji”, która stawia w płaszczyźnie wieczności — jak szukanie Boga. Rzeczywistości dostrzec nie raczy.

Ideja słowiańska przebrzmiała dość dawno. Ale miała kiedyś znaczenie całkiem konkretne. Przy jej pomocy Rosja carska zdążyła do spełnienia t.zw. testamentu Piotra Wielkiego — do owdzielenia cieśninami czarnomorskimi. Stąd opieka nad Słowiańszczyzną południową i stąd skutek uboczny tej opieki — poparcie dla dążeń niepodległościowych Serbji i Bułgarji. Na zachodzie tylko Czesi posługiwali się ideą słowiańską, jako narzędziem w walce przeciw Austrii. Sama Rosja Czechami nie bardzo się interesowała. W Polsce Roman Dmowski przez krótki czas próbował propagować „neoslawizm”, ale sam nie przywiązywał do tego większej wagi. Polityka polska była pod tym względem bardzo ostrożna i najostrożniejsza walka z żywiołem niemieckim nie zdołała doprowadzić nigdy do defetyzmu politycznego w stosunku do imperjalizmu Rosji. Na ten defetyzm nie pora i dzisiaj.

Ale skąd biorą się takie pomysły, jak „wielki naród” Doboszyńskiego, czy „Wielka Sławia” generała Żeligowskiego? Są one produktami nieporozumienia ich autorów z czasem i przestrzenią. Obaj nie godzą się z tym, że żyją w wieku XX. i że naród polski tkwi korzeniami w środku Europy. Doboszyński, niedoświadczony „führer” myśleniowski próbuje zagadnienie istnienia i przyszości 40 milionów Ukraińców rozstrzygnąć

„jednostronną decyzją” 25 milionów Polaków. Nie przychodzi mu widać do głowy, że 25 milionów Polaków walczy na śmierć i życie w tej chwili właśnie z próbą „jednostronnego zdecydowania” o nich przez trzykrotnie liczniejszy naród niemiecki. Generał Żeligowski stworzył sobie znowu wizję jakiegoś idealnego i sprawiedliwego „Słowianina” przed którym potęga cofną się wszelkie zły moce świata. Znamy te postacie słowiańskie. Widział ją przed sobą car Aleksander III. On także nie lubił Rzymu, kultury klasycznej i zachodu. Był o tyle szczęśliwszy, że nie musiał żalić się na obcą liturgię w kościele, bo był prawosławnym. Jego ideałem był ruskij muzyk, wielkolud wparty w rosyjską ziemię szeroko rozstawionymi nogami, głową sięgającą chmur, Ilja Muromiec, bohater rosyjskiej byliny. Ale sam Aleksan-

### URLOPOWE KURSY SPÓŁDZIELCZE W LONDYNIE

Z dniem 17 kwietnia 1944r rozpocznie się druga seria „Urlopowych Kursów Spółdzielczych” w Londynie. (17 kwietnia — 14 czerwca 1944r.)

Każdy Kurs będzie trwał jeden tydzień (od poniedziałku do soboty). Wykłady będą się odbywały w lokalu Klubu Orła Białego (White Eagle Polish Forces Club), 2 Albert Gate, London, S.W.1. Dojazd do stacji kolei podziemnej Knightsbridge.

Kierownictwo Kursów pokrywać będzie różnice między należnością za zakwaterowanie i wyżywienie w Klubie Orła Białego a stawnym otrzymywanym przez szeregowych w czasie urlopu.

Na Kursy zgłaszać się mogą zarówno spółdzielcy jak i sympatycy ruchu spółdzielczego przysyłając zgłoszenie bezpośrednio do Referatu Spółdzielczego. Wskazane jest wcześniej zgłoszenie się kandydatów.

Wykłady rozpoczynają się w każdy poniedziałek o godz. 10-tej rano. Zarząd Klubu Orła Białego nie może zapewnić szeregowym kwater wcześniej, niż od niedzieli rano.

Po wszelkie dodatkowe informacje należy zwracać się bezpośrednio pod adresem Co-operative Section, 2, Lowndes Court, Lowndes Street, London, S.W.1.

### Pokwitowania

Na fundusz prasowy złożyli w czasie od 8.I. do 29.II.1944:

D.M. 3/., Z.F. 2/3. I.D. 16/., S.M. 10/., F.H. 10/., T.C. 6/., Z.W.K. 6/., G.H. 1/10. T.I. 10/., S.W. £2.50. F.Z. 10/., E.R. 3/., F.O. 1/., S.Z. 3/., S.P. 5/., O.S. 6/., G.K. 4/., R.M. 3/3/., H.S. 4/., G.A. 12/., S.A. 4/., P.W. 1/6. W.W. 6/., Cz.O. 1/6. R.H. £1.60. M.P. 9/., K.U. 6/., N.W. 6/., K.A. 10/., O.P. £4.13.1. Z.K. 19/6. S.M. 10/., B.W. £2.00. O.H. £1.00. P.W. 3/., J.H. 19/6. £2.00. M.W. 3/., P.H. 12/., K.I. 2/., J.H. 4/8. K.D. 6/., Z. £1.00. F.E. £1.00. B.A. £1.00. W.J. 7/6. Z.K. 1/6. D.F. 13/., B.I. 4/., J.H. 3/., W.B. £1.00. M.L. 3/., S.A. 5/6. Z.L. 3/.

ADAM PRAGIER